

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:		na prowincyi z przesyłką:	
w Krakowie:			
Rocznie . . . 9-60	Kwartalnie . . 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie . . 4-80	Miesięcznie . . 80	Półrocznie 6 .	
Za odosłanie 20 ct. miesięcznie		Kwartalnie 3 .	
		Miesięcznie 1 .	

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petiowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza.

Agencje Kurjera w Krakowie:
Administrcya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kukulskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Ryńku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafik na ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zapolskiego w Ryńku, handel Eker a ul. Karmelicka, Gronow ul. Zwierzyńska, Flist ul. Florjanska, trafik Markowicza ul. Florjanska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łódzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 10 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Brygidy wdowy i Szymona. Imię słowiańskie: Wojsława.
Jutro: 19 po św. Winc. Kadł. Dyonizego Imię słowiańskie: Dogomosta.
Po jutrze: Franciszka Borgiasza. Imię słowiańskie: Dobremiła.
Wschód słońca o godzinie 6 minut 11. Zachód o g. 5 m. 25. Długość dnia 11 g. 14 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku przez cały rok we środy, soboty i niedziele odprawiają się (w kaplicy) wotywy przed cudownym ukoronowanym w r. 1883 obrazem N. Maryi P. Piaskowej o godz. 9 rano.

W kościele św. Floryana na Kleparzu przez cały rok msza św. codziennie o godz. 6, 7 i 8 rano.

W kościele OO. Dominikanów przez cały rok o g. 5 rano msza ś. i śpiewanie różańca, o 9 wotywa, co godzina msza św. do 10 rano; w niedzielę i święta msza ś. o g. wpół do dwunastej w kapl. M. B. Różańcowej.

W kościele N. Panny Maryi w rynku codzień od W. Nocy do św. Michała o g. wpół do 6, od św. Michała do W. Nocy o g. 6 prymaria z wyst. N. Sakramentu.

GŁOS BEZSTRONNY.

Wieżę o gabinetowym rozporządzeniu, znoszącą naukę języka polskiego we wszystkich szkołach w. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich, nie tylko na nas bolesne zrobiła wrażenie.

Wyrządzoną narodowości naszej krzywdę odczuwają również i katolicy niemieccy, czego wyraźny dowód znajdujemy w ich pismach. Tak np. „Schl. Volks-Ztg.“ daje bardzo dosadny wyraz swemu oburzeniu w artykule wstępnym z 20-go b. m. pod napisem: „Dziecko bez mowy ojczystej.“ Z artykułu tego przytoczę parę wyjątków, świadczących, że i uczciwy Niemiec nie może zapatrywać się z sympatją na dzikie pomysły germanizacyjne, uwłaczające wprost jego logice, uczuciu ludzkości i honorowi narodowemu.

„Już w samym napisie,“ — mówi wspomniana gazeta, — „jest przesada.“ powiedzą zwolennicy germanizacji, „gdyż dziecko może przecież po za szkołą mówić po polsku, ile tylko zechce. Pozostanie mu więc zawsze język ojczysty.“ Jako żywo, nie pozostanie, jeżeli się nie będzie po polsku uczyło pisać i czytać. Język ojczysty, który składa się tylko z tych niewielu wyrazów i zwrotów, jakie w obcowaniu rodzinnem potrzebnymi są do użycia. nie jest językiem ojczystym w znaczeniu, jakie dzisiejszy rozwój oświaty słowo temu przypisuje. Dla ludów barbarzyńskich wystarczało to może, ale nie dla życia społeczeństw cywilizowanych. Najbliższy i najwymowniejszy przykład następcza tu nauka religii“...

Rozwiniąwszy uwagi swoje w tym kierunku, szląskie pismo tak dalej mówi:

„Jeżeli dzieci polskie nie będą się uczyły czytać i pisać po polsku, nie będą też umiały po polsku myśleć. „Ale właśnie chodzi o to, aby w języku niemieckim myślały,“ — wołają germanizatorowie. Tak, chodzi o to, — ale mimo ośmioletniej nauki szkolnej dziecko polskie i po niemiecku myśleć nie umie. Utrzymują wprawdzie, „że niemiecka latorośl zaszczenia się w dzisiejszej germanizatorskiej praktyce na pniu polskim,“ w rzeczywistości jednak system germanizacyjny sadi latorośl ową obok pnia — w piasek. I pień nie zakwitnie, i latorośl się nie zakorzeni. Kształcone w ten sposób dziecko nie umie ani po polsku, ani po niemiecku. W języku polskim brak mu form dla myśli, w niemieckim brak myśli dla form.“

„Każdemu pedagogowi wiadomo,“ — przypomina „Schl. Volks Ztg.“ — „że jeden tylko język, — język ojczysty, — jest podstawą żywotną wszelkiej nauki. Dzieci zaś polskie mają iść na pastwę dualizmu mowy domowej i szkolnej. Ostatni moment, wiążący obie mowy, resztkę polskiej nauki, obok niemieckiej (w W. Ks. Poznańskim i w Prusach zachodnich) istniejąca dotąd, ma zostać usuniętą. Niechybnym skutkiem tego, będzie duchowe, a pośrednio i obyczajowe spaczenie tak wychowywanej młodzieży, o ile się rodzice lub Kościół nie postarają dopełnić tego, czego szkoła zaniedba. Szyderstwem jest zatem twierdzić, że teraz dzieciom polskim zapewnionem zostało niezmiernie dobrodziejstwo wykształcenia niemieckiego.“

Wątpi też pismo nadodrzańskie, aby w krótkim

MAURYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Dokończenie.)

— Ty samolubna, zacięta nikczemnico! zawołał wreszcie z nieopisaną złością: idź więc w przepaść potępienia, dokąd cię dyabli wzywają!

— A wy ojcze duchowny, — rzekła skazana do księdza, — raczcie mi towarzyszyć jutro na miejsce śmierci

Wyszli, i zamknęli za sobą drzwi na mocne rygle. Juljanna została sama.

Już nie walczyła z chęcią życia. Skoro jej synek umarł, to i cóżby robiła na świecie?

Przeciwnie: teraz tęskniła do śmierci. Wzięła książkę do nabożeństwa, i zaczęła się modlić: ale tylko tę jedną modlitwę, za duszę dziecka odmawiać mogła: wszystkie inne były jej obojętne.

Rozwidniło się, już dzień nastał, a ona wciąż się jeszcze modliła.

Już na placu wszystko było przygotowane do smutnego obrzędu. Przed ratuszem stało wojsko ustawione w czworobok, w koło cisnęły się całe tłumy ciekawych gapiów; na rusztowaniu ukazał się kat z pomocnikami.

Ozwały się trąbki i między dwoma halabardnikami ukazała się skazana. Piękne jej szafrowe włosy były wysoko spiętrzone nad czołem: wyprosiła, aby ich nie ucinano, obiecała tak upiąć swe złote kosy, że nie będą katu przeszkadzać do ścięcia jej głowy.

Szła z podniesionem czołem, jak królowa, krocząca na koronację. Jedną ręką wspierała się na młodym księdzu, drugą, przyciskała do piersi książkę z modlitwami.

U stóp szafotu stanął żalobny pochód. Odczytano raz jeszcze wyrok. Podczas tego, przystąpił do niej prezes królewskiego trybunału, schwylił ją za rękę, i szepnął jej do ucha:

— Nieszczęsna! jeszcze czas! wyznaj prawdę, a będziesz ocalona!

Juljanna wyrwała gwałtownie rękę z jego dłoni

— Nie traćmy czasu! pilno mi... mój synek mnie wzywa!

I bez pomocy sama wbiegła na stopnie rusztowania: z wesołym uśmiechem usiadła na niskim dębowym stołeczku, i oddała Pelargusowi książkę do nabożeństwa.

Kat ostremi nożycami ostrzygł krótkie loczki, wijące się koło szyi; Pelargus pobierał je do książki do nabożeństwa.

Naraz ozwały się trąbki. „Idę do ciebie, mój synku!“ szepnęła biała dama...

...Za chwilę, było po wszystkim.

Epilog.

Wiadomość o śmierci synka Juljanny, była zmyśloną.

Pelargus umyślnie tak skłamał, żeby swą ukochaną panią w ostatnich chwilach życia uchronić od upadku, i ułatwić jej walkę z pokusami doczesnych

rozkoszy. Wiedział, że wieść o śmierci dziecka doda jej skolatanemu sercu energii i stanowczości.

Bo wszakże przysięgł, że zmaże z imienia tej kobiety zarzut zdrady, choćby jej własną krwią!

Mały Gabor Korponay żył, wyzdrowiał niedługo ze swej dziwnej choroby, i wyrósł na wielkiego sercem i umysłem człowieka, dzielną podpórę ojczyzny.

Ale biedny Ferkó Andrassy umarł.

Po tem powtórnie nieszczęściu, osławiony w historii bohater generał Stefan znikł zupełnie z widowni świata. Niewiadomo nawet gdzie i kiedy umarł.

Owa cudowna święta w szklanej trumnie, została nabożnie pochowana w kościółku w wsi Varallya. Legenda o niej żyła wciąż w ustach ludu.

We sto lat potem familia Andrassych z niesłychaną uroczystością przeniosła ją napowrót do zamku w Krasnahorcie, i umieściła ją w tym samym narożnym pokoiku, gdzie niegdyś Zofja Serédy na łożu śmierci dyktowała małemu Józiowi list do zagrożonego strasznym niebezpieczeństwem małżonka.

I odtąd spoczywa wiecznym snem, jako żywy obraz zmartwychwstania.

A i tanta druga kobieta żyje dotąd złowrogim wspomnieniem na owym obrazie ponad furta leuszauskiej baszty.

Wszystko już opowiedziałem, co kroniki wspominają o obu tych kobietach, o ich życiu i czynach: to czego kroniki nie opisały, własna dusza poety dojrzała i w całość wplotła. Z przyjemnością i zamilowaniem kreśliłem dzieje tych bohatererek moich: i aż mi żal, że powieść już skończona.

KONIEC.

czasie, jaki szkoła uczniom pozostawia, nauka, pobierana prywatnie, mogła wynagrodzić dzieciom to, czego pozbawia ich fałszywy system polityczny. Zresztą lęka się nawet „Schl. Volks Ztg.“, że i tej nauce prywatnej rząd będzie stawiał zapory. Obawa, prawie niesłychana, a mimo to słuszna. Autor artykułu ironicznie i z goryczą tak się odzywa z tego powodu: „Właściwie jedyny istnieje środek, aby wszystkim dzieciom rodziców polskiej narodowości skuteczne, czysto niemieckie dać wykształcenie — deportacja. Innego wyboru niema; bo albo dziecko rośnie w polskim otoczeniu, a wtenczas tylko na fundamencie mowy polskiej można je prawidłowo kształcić, albo też trzeba dla wprawy w języku niemieckim usunąć dzieci polskie od lat niemowlęcych z pod opieki rodzicielskiej i umieścić je w zupełnie niemieckim otoczeniu!”

„A jednak,“ — kończy pismo wrocławskie, — wobec tego wszystkiego śmiały jeszcze nasze „dobrze usposobione“ organa niemieckie żalić się na umiarkowane stosunkowo postępowanie z Niemcami nadbałtyckimi!”

W istocie — żale te w ustach germanizatorów poznańskich i śmieszne, i bezwstyde.

KRONIKA.

† **Dr. Stefan Ludwik Kuczyński**, b. profesor i rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł wczoraj wieczór po krótkiej chorobie w 77 roku życia. Urodzony 4 sierpnia 1811 we Lwowie, po ukończeniu nauk tamże na uniwersytecie na wydziale filozoficznym w roku 1828 i na wydziale prawniczym w r. 1832, od r. 1833 był adjunktem oddziału matematyczno-fizycznego tegoż uniwersytetu. W r. 1835 doktoryzował się z filozofii, następnie w r. 1836 został profesorem fizyki i zastosowanej matematyki w Innsbrucku i tamże dziekanem w r. 1838—9. W r. 1839 mianowany profesorem fizyki w uniwersytecie Jagiellońskim był dziekanem wydziału filozoficznego w latach 1843—4, 1848—9, 1862—3 i 1868—9, wreszcie rektorem w r. 1882—3. Od roku 1840—1847 bezpłatny dyrektor liceum św. Anny oraz szkół miasta Krakowa i jego okręgu, od r. 1840 członek czynny Towarzystwa naukowego Krakowskiego a następnie 1872 akademii umiejętności, sekretarz jej wydziału III i długoletni przewodniczący komisji fizyograficznej, od r. 1847 członek Towarzystwa gospodarczego galicyjskiego, od r. 1858 korespondent zakładu geologicznego w Wiedniu, od r. 1868 członek komisji egzaminacyjnej kandydatów stanu nauczycielskiego, od r. 1873 towarzystwa nauk ścisłych w Paryżu, radca miasta Krakowa od roku 1872 do r. 1876. Autor cennych rozpraw naukowych 1837—1884 odznaczał się jasnym gruntownym i pociągającym wykładem, w najtrudniejszych okolicznościach stał zawsze przy prawdzie i godności uniwersytetu, z jednej izby doprowadził zakład fizyczny do należytego rozwoju i pomimo szczupłej dotacji zgromadził piękny gabinet, przygotowując swemu następcy możność dalszej w nim pracy, tam pilnie kształcił młodzież zawodu nauczycielskiego, a do jego główniejszych uczniów należał prof. Olszewski, Oleński i pośrednio dr. Skiba.

Zmarły do ostatnich chwil życia interesował się nauką i sprawami społecznymi. Umysł jego czynny nigdy nie spoczywał, zawsze był eheciwy wiedzy i wiadomości. W stosunkach towarzyskich serdeczny, przyjacielski, był zarówno przystępny dla starszych, jak i dla młodzieży. To też był lubiany i szanowany nie tylko przez uczniów, ale i w szerokich kołach naszego miasta. Cześć jego zacnej pamięci!

† **Dr. Józef Kasznica**, profesor prawa kościelnego na uniwersytecie lwowskim, zmarł wczoraj o godzinie pół do dwunastej przed południem we Lwowie. Zmarły urodził się w Dynowie, w r. 1834. Po ukończeniu studiów uniwersyteckich, został docentem, a następnie profesorem i dziekanem na uniwersytecie warszawskim, gdzie po dwudziestopięcioletniej działalności wybalotował go wraz z dr. Baranowskim większość profesorów rosyjskich. W zeszłym roku objął na wszechnielwowskiej katedrę prawa kanonicznego po drze Ritterze, i w krótkim stosunkowo czasie bytności swej w tem mieście, zdołał sobie pozyskać szacunek kół inteligencji i kolegów, a poważanie i miłość swych studentów.

Składki w dalszym ciągu na pomnik śp. Dra Józefa Dietla. Po 1 złr. PP. Preisendanz. Jakób Tengler. 5 złr. p. Władysław Artwiński.

Restauracja koło Sukiennic jest prowadzoną od dłuższego czasu. Wprawiają nowe kraty, w podsieniach restaurują asfalt na chodniku wewnętrznym, a nagromadzone cegły świadczą o poprawie prowadzonej w piwnicach Sukiennic około pieców. Czyby przy tej spo-

sobności nie pomyślano o zdjęciu brzydkiej ozdoby Sukiennic, jakimi są rury gazowe. Gdy oświetlenie w czasie otwarcia wystawy nie doszło do skutku nie wiemy, i domyślać się nie można celu pozostawienia tychże. Czyby na Nowy Rok lub na Gwiazdkę miano oświetlić Sukiennice.

Magistrat przypomina niniejszem panom właścicielom ogrodów w mieście i po przedmieściach pod zagrożeniem skutków rozp. Ministeryalnego z dnia 30 go września 1857 (Dz. u. p. L. 198) aby drzewa i krzewy c-grodowe starannie z gąsiennic w ciągu dni 8-miu oczyścili, przyczem szczególną uwagę zwracać należy na palenie suchych liści, w których gąsiennice gnieździć się zwykły.

Do czuwania nad wykonaniem powyższego rozporządzenia, otrzymali polecenie panowie komisarze obwodowi.

Z cyrku Wczorajsze przedstawienie ściągnęło znowu do cyrku liczną publiczność. Z nowymi ćwiczeniami wystąpiły dwie panie Chiesi. Na drabinie trzymanej przez jedną z nich u pasa, wykonywała druga zawieszania, wstrzymania (jak waga tyłem) i kołowroty jak przodem wstecz i ramienny. Tem ostatniem jednak ćwiczeniem nie bardzośmy się ubawili gdyż kołowrót wykonany z szybkością kilkadziesiąt razy na minutę zaczął nużyć oko widza, i przypomnieli nam chęć osadzonego żywca na szpilkę i młynkującego z bólu.

Przedstawienie na benefis mordercy odbyło się w tych dniach w Rzymie w teatrze Wiktora Emanuela. Beneficyantem był August Zimelli, skazany za zamordowanie żony na dwadzieścia lat galar. Opinia publiczna wszakże jednogłośnie uznała go za niewinnego, a zebrane z przedstawienia pieniądze służyć mają do ośłodzenia mu życia na galerych. Widowisko z podobnem przeznaczeniem jest niewątpliwie unikatem w rocznikach historii teatru.

Nowe oszustwo, prowadzone na wielką skalę, odkryte zostało w tych dniach w Paryżu. Od pewnego czasu sprzedawano w niektórych sklepach na bulwarze nad Sekwaną w znacznych ilościach nowe, dobre dzieła najwybitniejszych autorów za połowę albo trzy czwarte zwykłej księgarskiej ceny. Zwróciło to uwagę wydawców, a ponieważ w zapasach swoich nie mogli doszukać się żadnej kradzieży, przeto upoważnili wspólnie kogoś, aby im odnalazł źródła owych tanich księgarzy. Jakoż po jakimś czasie wykryło się, że kilka osób odkupowało książki od drukarzy i introligatorów, bądź zupełnie już gotowe, bądź w arkuszach. Drukarze, będący w znowie z nabywcami, po ukończeniu obstalowanej roboty zawsze jeszcze na swój rachunek odbijali kilka egzemplarzy, a czeladnicy introligatorscy, należący do „spółki“ psuli niby w robocie zawsze po parę książek. Liczba tych „dostawców“ dochodziła do 190, z czego wnosić można, iż interes był bardzo rozgałęziony. Sąd skazał kupców tanich książek zaopatrujących w nie sklepy, na cztery lata więzienia w domu karnym. Z „dostawców“ niektórzy zostali zupełnie uwolnieni, inni skazani na krótszy lub dłuższy areszt. Jeden z oskarżonych drukarzy powołał się na dawne „prawo kaplicy“ (droit de la Chapelle), mocą którego drukarzom dozwolone było odbijać dla siebie kilka egzemplarzy każdej książki, dochód zaś, ze sprzedaży takich książek pochodzący, obracać na odpust do kaplicy S-go Jana i na obchód święta S-go Jana. Powołani eksperci wszakże oświadczyli, iż piękne owe dni minęły, sąd przeto „prawo kaplicy“ nie uznał za okoliczność łagodzącą.

Skutki koledy tak opisuje jeden z amerykańskich autorów humoresek: Henryk Wilhelm dostał w podarunku na gwiazdkę pudełko z narzędziami i nazajutrz wszystkie trzy nogi od fortepianu były zrujnowane. Albert Jakób obdarowany został sankami i musi teraz z odmrożoną nogą siedzieć w domu. Najmłodsze dziecko dostało długą łaskę cukru lodowatego i nie tylko zawałało przed „pójściem spać“ trzy fartuchy, ale dostało jeszcze choleryny. Dziadek dostał dziesiątą tabakierkę, babka nowe okulary w srebrnej oprawie, ale tak złemi szklami, że nie mogła przez nie nawet „Ojcie nasz“ odczytać. Ojca usiurpryzowano nowym szlafrokiem, w którym wygląda, jak pajac, nadto parą, o dwa numera zakrótkich pantofli i sygnetem, który w pierwszej chwili wziął za kastet. Wszystkie te podarunki tembardziej uradowały ojca, że musiał dać na nie pieniędzy.

Ze statystyki rozwodów w Austrii. Według urzędowego wykazu w ciągu r. 1884-go było w Austrii 747 rozwodów, czyli o 38 więcej, niż w roku poprzednim. Z tej cyfry najwięcej rozwodów przypada na małżeństwa, żyjące ze sobą od jednego roku do lat pięciu: co do stanów, to najznaczniejsza liczba rozwodów przypada na stan kupiecki, najmniejsza zaś, bo tylko 6, na stan wojskowy.

Eks-król Oudy zmarł niedawno w Garden Reach, najpiękniejszym i najmodniejszym niegdyś przedmieściu Kalkuty. Zmarły monarcha indyjski posiadał wysokie wykształcenie, był dzielnym muzykiem, utalentowanym poetą i świetnym tancerzem. Na dworze jego panował niesłychany zbytek,

a przyjęcia dworskie słynęły z przepychu; pozostawił też znaczne długi. Ku Europejczykom pałał gorącą nienawiścią i unikał stale wszelkich stosunków z dworem wicekróla Indyi i towarzystwem Kalkuty. Zmarły eks-monarcha nazywał się Wajd-Ali-Szach, urodził się w r. 1822-gim i zostawił dwie „królowe“, setki podrzędnych żon i przeszło trzy tuziny dzieci, między którymi 20-tu synów. Prawdziwie królewska hojność!

„Kraju“ (Nr. 38) przytacza „jako materiał pamiątkowy“, następujący list poety rosyjskiego nieboszczyka Żukowskiego, pisany do jednego z najbliższych dworzan cara Mikołaja:

„Szanowny Iwanie Michajłowiczu!
Udaję się do szanownego pana w ważnej kwestyi. Przed odjazdem Najjaśniejszego Pana z Petersburga, przedstawiłem J. C. M. referat o potrzebie znajdowania się przy wielkim księciu osoby dobrze znającej język i literaturę polską i w ogóle Polskę. Prosiłem J. C. Moś, aby zwrócił uwagę swoją na ważny ten wybór w czasie pobytu swego w Warszawie. Między innemi powiedziałem wówczas; Przy W. Ks. Konstantym znajduje się człowiek, posiadający gruntowną wiedzę, dobrze znający Polskę i godny zaufania co do charakteru; jest nim p. Fowicki. Byłoby dla nas bardzo korzystnem, gdybyśmy go mieć mogli; nie wiem tylko, czy może on porzucić dotychczasowe stanowisko. W każdym razie dopomoże on nam w odszukaniu odpowiedniej osoby. Szan. pan zna dobrze Fowickiego; pomów pan z nim, czy nie zechce zamienić Warszawy na Petersburg, a jeśli nie zgodzi się, czy się nie podejmie wynalezienia dla nas równie godnego człowieka. Sprawa to ważna. Przyszłego władcy polskiego trzeba zapoznać z Polską i zmusić do pokochania jej. Trzeba, żeby on ją widział taką, jaką jest, bez uprzedzeń, bez stronniczości; trzeba, żeby on wiedział czem jest ona obecnie, czego jej brak, co mieć powinna; trzeba, żeby poznawszy jej przeszłość i teraźniejszość, mógł on pokochać jej przyszłość, jak przystoi Monarsze, który ma na niebie rozpostartem nad dwoma poddańczemi narodami, zawiesić światłą tęczę łączności (sojuza). Upraszam szan. pana o zakumunikowanie wszystkiego tego p. F., i przysłanie mi odpowiedzi tego czcigodnego człowieka, któremu również, jak i panu z całego serca dłoń ściskam. — Żegnaj pana.

Żukowski.

Wiadomości artystyczno-literackie.

„Karylla.“ Powiastka ta drukowana przed siedmziesięciami laty w jednym z ówczesnych pism wileńskich, niedawno odgrzebana, przetłómaczona na język francuzki, opatrzona obszerną przedmową, wysłała najprzód osobno jako utwór Adama Mickiewicza, a następnie w tekście polskim dostała się i do kompletnych zbiorów dzieł jego. Powodem przyznania Mickiewiczowi autorstwa tego małego obrazka prozą, było nazwisko bohatera opowiadania „Poraj“, takie samo jak nazwisko bohatera utwórka pierwszej części „Dziadów.“ Jest to nazwa herbu Mickiewiczów, wiadomo zaś, że poeta lubił podobne alluzje, kiedy doradec księżęcego w „Grażynie“ nazwał od swojego przydomka rodzinnego „Rymwidem“, a bohaterów „Pana Tadeusza“ mienił od nazwiska swoich krewnych „Soplicami.“ Tymczasem już w roku 1885 „Tygodnik powszechny“ zwrócił był uwagę iż „Karylla“ jest przeróbką z Bokkacyusza. Obecnie w najnowszym zeszycie Ateneum znajdujemy obszerną i gruntowną pracę, dowodzącą, iż istotnie jest to jedna z powiastek Dekameronu Bokkacyusza, w której tylko pole działania przeniesiono na Litwę, a stosownie do tego. pozmieniano też nazwiska i stan osób działających, oraz przeinaczono niektóre sceny. Artykuł nie stawia wniosku co do osoby tłumacza i przerabiacza; przypuszcza nawet, iż mógł nim być sam młodociany wówczas Mickiewicz. Co do nas, wątpliwość posuniemy jeszcze dalej, i gotowiśmy przypuścić, że tłumaczem był znany później historyk Michał Baliński. Przypuszczenie to opieramy na tem, iż Baliński tłumaczył i drukował wówczas inne ustępy Dekameronu, oraz na tem, że w „Karylli“ są ślady znajomości języka litewskiego, którym mówią po dziś dzień w stronach rodzinnych Balińskiego, a którego Mickiewicz całkiem nie umiał. Zresztą kwestya autorstwa „Karylli“ może pozostać jeszcze otworem; kwestya autorstwa odtąd już nie ulega wątpliwości. Autorem był Bokkacyusz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

O projekcie rozszerzenia władzy komisarzy wójskańskich w Królestwie Polskim „Kraj“ otrzymuje następującą wiadomość: Projekt zasadza się głównie na oddaniu samorządu gminnego pod kontrolę komisaryatu. Na potrzebę tego zwrócili w r. 1886 uwagę dwaj gubernatorowie w sprawozdaniach dorocznych.

a spostrzeżenia ich trafiły widocznie do przekonania ministerium spraw wewnętrznych, skoro wkrótce potem zażądano od wszystkich gubernatorów i władz włościańskich opinii, w jaki sposób komisarzy mogliby sprawować ścisły nadzór nad sprawami samorządu gminnego? W ten sposób na 10-ć gubernij Królestwa Polskiego powstało 10 komisyj, każda pod przewodnictwem właściwego wice-gubernatora; że zaś i gubernatorowie mają wydać swoje zdanie, ogółem więc ministerium otrzyma 20 opinij w tym przedmiocie. O ile nam wiadomo, wszystkie glosy wypowiedzą się za utrzymaniem proponowanej władzy komisarzy włościańskich nad gminami; jeżeli zaś zajdą jakie różnice w poglądach, dotyczyć będą jedynie szczegółów drugorzędnych. Tak więc instytucja komisarzy w Królestwie Polskiem, dotąd, według przepisów ukazu z roku 1864, uważana za czasową, mianowicie za istniejącą o tyle, o ile istnieją w kraju służebności, zyskuje nową trwalszą podstawę: nadzór państwowy nad samorządem wiejskim. Jeżeli projekt omawiany dojrzeje i zjedna sobie ostateczną sankcję, instytucja komisarzy stanie się jednym z najczynniejszych organów administracji.

Kombinacje dzienników i dzienniczków całej Europy na temat aż do znudzenia powtarzany, że entree w Friedrichsruhe zapewnią pokój trwały Europie, znajdując potwierdzenie w „Nordd. Allg. Ztg.“ Zdawałoby się, że obszerny artykuł tego rodzaju w organie kanclerza ma ogromne znaczenie, i że w myśl jego możnaby cały horoskop czynności państw Europy ułożyć, gdyby nie wielokrotne doświadczenie, że książę kanclerz zwykle co innego myśli i robi — a co innego każe w inspirowanych przez siebie dziennikach pisać. Z kronikarskiego tylko obowiązku notujemy treść odnośnego artykułu, zamieszczonego w ostatnim numerze „Nordd. Allg. Ztg.“, który niedwuznacznie wypowiada, że w wyniku odbytego entree Rosya i Francja muszą się liczyć z austriacko-niemiecko-włoskim przymierzem, którego programem jest bezwarunkowe utrzymanie pokoju, a ewentualnie „zbrojna wspólna akcja przeciwko nieprzyjaciółom pokoju.“ Z radością też wita dziennik ten zakład powszechnego pokoju, który wskutek przystąpienia do przymierza Włoch zyskał na sile i trwałości. Entree księcia Bismarka z panem Crispi, jest dowodem przyjaźni obu narodów i daje rękojmią pokojowych dążeń sfer rządzących. Kierunek ten polityki nie jest wynikiem jakichś osobistych układów, lecz jest rezultatem wspólności interesów obu państw, które są skłonne przywrócić jedność narodową, pracować nad pielęgnowaniem i wyzyskaniem z trudem uzyskanego dobra. Spokojny obywatel, który z radością wita każdy fakt, zwiastujący mu pokój, spogląda z zadowoleniem tak na zjazd z Kalnoky'm, jak na entree z panem Crispi. Te zaś organa, które wyrażają swą niechęć z powodu zjazdu, nie są wyrazem powszechnej opinii, pragnącej pokoju, lecz głosem mniejszości, która by chciała sprowadzić na Europę kłeski i pożogi wojny.

W tym duchu pisany cały artykuł interpretowany jest przez przyjaciół Bismarka, jako bezwarunkowe zapewnienie pokoju. Stanowczy jego ton ma jeszcze według interpretatorów znaczenie, iż w Friedrichsruhe związały się trzy mocarstwa na każdy wypadek, tak, że jedno bez drugiego kroku zrobić nie może. Tego charakteru przymierza wymagał niedoszły zjazd cesarza Wilhelma z carem w Szczecinie. Mniej jasno wyrażają się komentatorowie tego artykułu o stanowisku Anglii względem nowego przymierza. Powodem tego jest zresztą ta okoliczność, że Anglia niema takich interesów, któreby kolidowały z interesami trzech państw sprzymierzonych.

W Paryżu natomiast mówią o przymierzu czterech mocarstw — włączając w nowo utworzony związek także Rosyją. Ewentualnością tą nie są jednak zaniepokojone umysły mężów stojących u steru państwa.

Ogromne wrażenie zrobiła w Pradze dymisya, dana czterem niemieckim profesorom tamtejszej szkoły przemysłowej, której powodem jest ta okoliczność, że panowie Wenzel, Kautsz, Regnier i Würfel nie chcieli nauczyć się czeskiego języka.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń, 8 października. Bank austro-węgierski podwyższył procent bankowy o pół procent tak, że od dzisiaj wynosi procent od eskomptu z efektów 4 i pół prc., a od pożyczek na walory 5 i pół prc.

Ministerium handlu pozwoliło koiei Karola

Ludwika przewozić transporta drzewa na linii Dębica-Nadbrzezie, jeszcze przed otwarciem tej linii.

Paryż 8 października. Minister wojny generał Ferron, udaje się w podróż inspekcyjną na pogranicze wschodnie.

Dublin 8 października. Sąd policyjny uniewinnił prezydenta miasta Dublina, oskarżonego o współudział w agitacji przeciwko rządowi angielskiemu. Prezydent stanął przed sądem w pełnym mundurze w towarzystwie członków rady miejskiej: miecznika i dzierżającego berło miejskie. Po powrocie prezydenta z sądu, lud urządził mu uroczystą owację.

Paryż 8 października. Ancykieżna Stefania przybyła tu o północy z Jersey i stanęła w Hotelu „Bristol.“

Wielki książę Mikołaj, który z Santa Cruz przybył do Dunkierki przed swym odjazdem wniósł na pokładzie dziękczynny toast w następujących słowach:

„Francja pracuje nad tem, by być w pogotowiu do odwetu czem udowadnia swoją żywotność i rozum, albowiem nie daje się przedwcześnie złapać prowokacją Niemiec.“

„W stanowczej chwili i Rosya beczynną nie pozostanie! Rosya bowiem pracuje gorliwie nad zniszczeniem wpływu Niemiec i niedopuszczy nigdy do jakiegokolwiek hegemonii. Car sprzyja francuzkiemu narodowi; ja zaś, mówię W. książę Mikołaj, w danej chwili sukursować będę Francuzom, a zdaje się, że za mną pójdzie wielu Rosyan.“

KRONIKA WYSTAWOWA.

Świeżo: jeszcze tkwią w naszej pamięci wrażenia mile spędzonych niedawno chwil z gośćmi węgierskimi, a już witamy członków ich drugiej wycieczki. Tym razem nadano tym odwiedzinom charakter więcej prywatny, głoszone bowiem, że się wybierają do nas celem zwiedzenia Wystawy krajowej li członkowie izby handlowo-przemysłowej w Miskolcu; gdy tymczasem, jak to właśnie sprawdziliśmy, rzeczywistych członków tej izby jest tylko piętnastu, zaś reszta 90 osób, składa się przeważnie z obywateli dóbr ziemskich, adwokatów, notaryuszów profesorów itd. Z tego też powodu niemożna nadawać zjazdowi cechy prywatnej; chociaż można się ograniczyć i „czem chata bogata tem rada“ — przyjąć gości, gdyż tak nakazuje staropolska nasza gościnność.

Tak zrozumiemo tę rzecz i w kołach powołanych; to też dziś o godzinie 5 po poł. danym będzie dla gości węgierskich wspólny obiad — kosztem miasta.

Już wczoraj przy bliższym poznaniu się z gośćmi węgierskimi, stracił ich przyjazd cechę wyłączności. Po zwiedzeniu bowiem Wystawy krajowej na Błoniach i Wystawy Sztuki polskiej w Sukiennicach, udało się grono gości w towarzystwie tutejszych znajomych i poznanych o godz 8½ do strzelnicy gdzie oprócz członków tutejszej izby handlowej, znajdowali się prezydent miasta dr. Szlachetowski, członkowie Towarzystwa strzeleckiego, i wielu innych obywateli z miasta, a nawet zamieszkowców.

Towarzystwo było przytem urozmaicone płcią piękną węgierską i naszą.

Przy wspólnej wieczerzy i żywej pogadance, którą przerwała na chwilę dzielna mowa prezesa izby handlowej p. Radwany na temat „braterstwa i łączności narodowej“ zeszedł czas do godziny 10, poczem niecierpliwa młodzież słysząc walcowe i czardaszowe dźwięki muzyki, puściła się w tany.

Pierwszym był czardasz, który odtńczyło 7 par, następnie polkę tańczono w 12 par, a po krótkim odpoczynku zaczęto znowu od czardasza i skończono na polce.

Wspomnieć tu musimy, że połowa obszernej sali budynku strzeleckiego za staraniem p. Adama Miłaszewskiego była gustownie obstawiona kwiatami, i muzyka węgierska przybyła wraz z gośćmi, spełniała swe zadanie bez zarzutu.

Tańcem i urodą zwracały na się uwagę pani Dobozy żona obywatela ziemskiego, a córka prezesa izby handlowej p. Radwany, i panna Helena K. . . .

Po tańcach odśpiewała p. Dobozy swoim dźwięcz-

nym głosem (mezzo-sopran) dwie węgierskie pieśni, za co też zbierała huczne oklaski a już hołd wysokiego szacunku i uznania należy jej się za pieśń „Boże coś Polskę!“.. odśpiewaną w języku węgierskim.

Na cześć pani Dobozy i wszystkich dzielnych Węgiek wniósł toast p. Miłaszewski „na jednym kolanie,“ i okrzyki „Niech żyją!“ i „Eljen“ rozległy się po sali.

Wspaniałem zakończeniem tej miłej biesiady był toast dra Weigla: „Kochajmy się“ i serdeczne uściskanie się wzajemne Węgrów z Polakami.

Dziś jak wspomnieliśmy odbędzie się o godz. 5 w sali strzeleckiej wspólny obiad; o godzinie zaś 8-mej wieczorek tańczący, na który uprasza się o liczny udział naszych pań.

Ry.

Na dzisiejszy obiad, wydany kosztem miasta dla gości węgierskich, zaproszeni będą bawiący tu obywatele zamiejscowi.

Koszt obiadu ponosi w części tutejsza Izba handlowo-przemysłowa.

Przypominamy, że zapowiedziana na 28 września Loterya fantowa, — odbędzie się stanowczo w niedzielę (9-go października) na placu Wystawy.

W niedzielę w pawilonie restauracyjnym Wystawy grać będzie p. J. Zimbler z Czerniowiec solo na nowo wynalezionym instrumencie.

Dziś odbywa się na placu Wystawy kraj. próba ogniotrwałych kas Jana Szklarskiego.

Od godziny 8 rano do 3 popołudniu ma kasa stać w nieustannym ogniu. P. Szklarski robi próbę na własne ryzyko — gdyż włoży do kasy własne banknoty — i wyjmie takowe po pewnym przeciągu czasu — jak twierdzi nieuszkodzone.

Z powodu przybycia Węgrów — ma dziś grać na Wystawie sztuki w Sukiennicach muzyka wojskowa przeważnie węgierskie kawałki.

„Katalog Ilustrowany pierwszej wielkiej Wystawy Sztuki Polskiej“ opuścił prasę w drugim poprawnym wydaniu, nakładem księgarni K. Bartoszewicza. Widać z niego, że ogólna ilość nadesłanych dzieł sztuki doszła do 521. Najwięcej jest reprezentowane malarstwo olejne (258 dzieł), potem idzie rzeźby (119), dalej akwarelle, rysunki i t. d. (82), resztę dopełnia architektura (62). Obliczenie to jednak nie jest całkiem ścisłe, niektóre bowiem Nra Katalogu łączą razem kilka, a nawet kilkanaście dzieł sztuki, co się przeważnie spotyka w dziale rysunkowym (np. cykle Stachiewicza) i architektonicznym. Dokładna liczba dzieł sztuki w ten sposób obliczana doszłaby do 600, a nawet więcej.

Katalog jest wydany z całym przepychem, tak, że stanowi śliczną pamiątkę dla zwiedzających Wystawę, a nawet dla tych, co na niej nie byli, ma wartość ładnego albumu. Pomijając piękny, t. zw. chiński papier, druk czysty i wytworny, wreszcie wspaniałą okładkę z rysunkiem p. Stachiewicza, katalog zawiera tak bogatą i pięknie wykonaną część ilustracyjną, że sam za dzieło sztuki uważany być może. Najznakomitszy europejski zakład reprodukcyjny Angerera wykonał do Katalogu 39 klisz z obrazów i rzeźb znajdujących się na Wystawie. Mamy więc znakomite podobizny: portretu Bilińskiej, nagrodzonego dyplomem honorowym, rzeźby „Nad grobem“ Pleszowskiego i rzeźb Lewandowskiego, nagrodzonych takimi dyplomem, następnie „Zdjęcia z Krzyża“ Unierczyckiego, „Chrystusa wychodzącego z wieczery“ Lisiewicza, (obraz ten zakupił min. Gautsch dla muzeum), „Zimy“ Kochanowskiego, ślicznej pastelli Reyznera, „Syna marnotrawnego“ Bergmana, „Dziwicy w kapieli“ Szyndlera, trzech obrazów Styki, fragment z „bitwy o Olszynkę“ W. Kossaka, „Młodzieńca“ Holtza, — wszystkie te prace otrzymały medale. Prócz tych wiele innych będących „hors concours“, lub wynagrodzonych listami pochwalnymi podaje Katalog spotykamy się tu więc z pracami Brodzkiego, Kozakiewicza, Trębacz, Benedykto-wicza, Szembeka, Dulębianki, Dukszyskiej, Brylla, Cichockiego, Łuskiny, Stasiaka, Błotnickiego, Borkowskiego, Jaroszyńskiego, Daniszewskiego, Sozańskiego i t. d. Słowem jest to album artystyczne w całym znaczeniu tego słowa, a niezwykle niska jego cena wpłynęła na wyczerpanie pierwszej edycji w ciągu paru tygodni.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

W tych dniach rozpoczął się druk

najwięcej rozpowszechnionego

— A N A N A S A —

Kalendarza ilustrowanego

Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.

Ogłoszenia do „Ananasa” przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie 20 złr. za stronicę, 12 złr. za pół stronicę, 7 złr. za 1/4 stronicę i 4 złr. za 1/8 str.

OGŁOSZENIA

przyjmują się tylko do d. 12 Października.

PIERWSZA WZOROWA

MLECZARNIA

E. Dobrzyńskiej

przy ulicy Sławkowskiej l. 12,

poleca Szanownej P. T. Publiczności nabiał uznany przez Tow. lekarskie Krakowskie za najlepszy, tudzież masło deserowe, kuchenne, sery krajowe, miód lipcowy i t. d. W sali jadalnej zakładu oprócz nabiału dostać można

KAWĘ i HERBATĘ

P. T. abonentom dowozi się nabiał do mieszkań w naczyniach opłombowanych Z uszanowaniem Zarząd mleczarni.

Wielki Cyrk Sidolego.

CODZIENNIE

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

W niedzielę i święta

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu,
drugiego o godzinie 7½ wieczór.

W poniedziałek dnia 10 października Galowe benefisowe przedstawienie dla parforce grotesque-jeźdźczyni panny Medea Sidoli.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że po upływie letniej pory kąpielowej z początkiem bieżącego miesiąca przybyłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie podobnie jak lat poprzednich będę przeprowadzać **domowe kuracje hydropatyczne.**

Prócz tego przyjmuję w swym Zakładzie ortopedyczno-gimnastycznym przy ul. Sławkowskiej, l. 31, pacjentów do mięsienia (massage), tudzież osoby dotknięte skrzywieniem kręgosłupa, wystającą łopatką, wyższem biodrem, pochyłem trzymaniem się, nieruchomością stawów i t. p. do leczenia ortopedycznego.

Zaś młodzież szkolną obojej płci z upośledzonym odżywianiem, niedokrewnością, brakiem sił, lub też zastojem w rozwoju przyjmuję na gimnastykę higieniczną, która odbywa się pod mem własnym kierownictwem dla panien od godz. 4 do 5, dla chłopców od 5 do 6, 2 razy na tydzień. Ordynuję i udzielam bliższych objaśnień od godz. 3 do 4 popołudniu.

Dr. Wenanty Piasecki.

CUKIERNIA
A. ROSZKOWSKIEGO
Rynek, róg Szewskiej
poleca
Petit fours
HERBATNIKI
ciasteczka drobne na fufy
w kilkunastu gatunkach.
SUCHARKI
w ośmiu gatunkach.

Magazyn

UBIORÓW MĘSKICH

Adama Lipczyńskiego

Rynek, linia A-B,

otrzymał świeży transport towarów na sezon bieżący krajowych i zagranicznych, oraz gotowe suknie na składzie, o czem zawiadamia Szanownych Panów.

JAKUBOWSKI & JARRA
FABRYKA, MAGAZYN i SKŁAD GŁÓWNY
WYROBÓW PLATEROWANYCH

w Krakowie, Rynek l. 26.

za które na Wystawie krajowej w Krakowie 1887 r. otrzymali medal srebrny rządowy.

Poleca przedmioty kościelne, jako to: Monstrancje, Kielichy, Pateny, Vascula, Lichtarze, Lavatarze, Ampulki, Kropidla i t. p., a także do użytku domowego służące, Sztuće, Kosze, Lichtarze, Kandelabry, Tace, Samowary tulskie, mosiężne, niklowane i tombakowe, Herbatę rosyjską i proszek do czyszczenia metali szlachetnych.

Również przyjmuje wszelkie reparacje, złocenia i srebrzenia w zakresie tego fachu wchodzące.

Do najęcia od 10 Października wielki pokój na 2-giem piętrze przy ul. Floryańskiej l. 18. — Wiadomość u stróżki domu lub w Księgarni K. Bartoszewicza.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patryotycznych
wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem
KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.
Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybiemem 1 złr., (począ 1 złr. 15 ct.

100 biletów wizytowych
od 30 centów i wyżej można nabyć
w drukarni **A. Koziańskiego** przy ul. Szewskiej
L. 21. w Krakowie.

Przewodnik po KRAKOWIE
K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70ct.
za egzemplarz.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 8 października 1887 r.

D Z I W A K

Komedia w 5 aktach A. Małkowskiego.

OSOBY:

Hrabia	—	P. Lubicz.	—	Wojski	—	P. Węgrzynowicz.
Roman	—	P. Konopka	—	Malski	—	P. Orliński.
Książę Zenon	—	P. Feliksiewicz.	—	Skrzypski	—	P. Janikowski.
Jerzy	—	P. Śliwicki.	—	Janek	—	P. Niedzielski.
Doboszowicz	—	P. Siemaszko.	—	Grześ	—	P. Winiarski.
Józef	—	P. Solski.	—	Arsenij	—	P. Stępowski.
Goldblum	—	P. Werner	—	Zofia	—	P. Wolska.
Silberstein	—	P. Jejda.	—	Helenka	—	Pna W. Sierpińska
Icek	—	P. Przybyłowicz.	—	Księżna Olga	—	P. Wojnowska.
Tewicki	—	P. Wójcicki.	—	Anna	—	P. Winiarska.
Budowski	—	P. Antoniewski.	—	Marynia	—	P. Kałużyńska.
Cielski	—	P. Dorowski.	—			

Rzecz dzieje się za naszych czasów w dobrach Hrabiego i u Doboszowicza.

Początek o godz. 7-mej.

Drobne ogłoszenia.

Majątek przy kolei, z dobrą ziemią, budynkami (dom mieszkalny obszerny, doskonały) z inwentarzami lub bez tych, do sprzedania. — FOLWARK 1 milę z Krakowa, ziemia i łąki I kl., budynki dobre, słicznie położone — do sprzedania. — KAMIENICA dwupiętrowa przy plantach i DOM z ogrodem do nabycia. — Rządcy, leśniczowie, gorzelnicy i t. p. do umieszczenia, posyła do wizy paszportu i t. p. czynności załatwia. **Biurowisko Komisowo-Informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 30.**

Wzywam pana S. W. mieszkającego w Krakowie przy ulicy Rybaki. aby mnie biednej wdowie należące się 3 złr. za moją ciężką pracę raczył niezwłocznie uiścić, w przeciwnym bowiem razie imię i nazwisko pańskie publicznie umieszcze. **Karolina Lachowska Wolska 9 w Krakowie.**

Osoba młoda, z dobrego domu obywatelskiego, uczęszczająca na jakiekolwiek wykłady naukowe, znajduje mieszkanie, wikt i opiekę. — Tam jest fortepian, o 1, 2, 7 oktawie do sprzedania i dywany. Ulica Floryańska Nr 13 piętro.

Karolina Nittoń uzdolniona krakowska ul. Grodzka l. 32 przyjmuje roboty w domu jakoteż na ządanie po za domem.

Volapük (mowa światowa) zestawiona przez A. Czyńskiego opuści prasę za kilka dni. Cena 60 ct. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

Pieniędzy dostać mogą prywatni i wojskowi, także na prowincji od 300 zwyz na 1—10 lat, w małych ratach spłacalnych. Adres: J. Gurré Credit-Ge-schäft, Graz.

„Concordia“ pierwszy i najstarszy ZAKŁAD POGRZEBOWY w Krakowie. — Posiada bogato zaopatrzony Skład Trumien metalowych, drebowych i miękkich wyrobu krajowego. Wielki wybór wien-ców, Karawany bogato ozdobne, nowy Powóz pontyfikalny na składanie wien-ców, oraz wszystkie przybory pogrzebowe po cenach przystępnych. Groby murowane do przyjęcia zwłok. Natrętników po domach nie poselam. Zamówienia jedynie przyjmuje ulica Zwierzyniecka No. 32, K. Pękalski.